

Wtorek Zygmunta Kr.
Środa Znalezienie Krz. św.
Czwartek Floryana M.
Piątek Piusa V.
Sobota Jana Ap.
Niedziela Domiceli.
Poniedz. STANISŁAWA B.

Wschód g. 4 m. 27.
Zachód g. 7 m. 20.
Długość dnia g. 14 m. 53.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 k.
Półrocznie „ 5 —
Kwartalnie „ 2 50
Miesięcznie „ 85.

REDAKCJA

W ŁODZI,

ul. Piotrkowska № 81.

№ TELEFONU 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 20 kwietnia (2 maja) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Obozna 7; w Fabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyi uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju“: „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

Zaraz jest do wynajęcia

Sklep duży

z dwoma pokojami za przystępną cenę.

Ulica Dzielna Nr. 30,

dom W-go Auerbacha.

516-3-1

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętosława.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Zawadzka № 3.
PANORAMA. Obłężenie Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR VICTORIA, (ulica Piotrkowska № 87).
„Dwór w Władkowicach“ komedia Z. Przybylskiego.
Występ gościnny Mieczysława Frenkla.
Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wodociągi i Kanalizacja

m. ŁODZI.

(Z powodu broszury pp. M. Tierachowa i A. Fadijewa „Kanalizacja i wodossabżenje bolszych gorodow z situacjonnym planom goroda Łodzi“).

Odczyt mój w sekcji technicznej Towarzystwa popierania przemysłu handlu, — jakkolwiek treść jego była zbyt ogólna i tylko częściowo, w formie pobieżnego przykładu, zastosowana do wodociągów w Łodzi, nie przebrzmiał bez echa. Przed kilku dniami, miałem przyjemność poznać jednego z projektodawców wodociągu łódzkiego p. Tierachowa, który dał mi uprzejmie do przejścia swoją broszurę i prosił o podanie treści odczytu i niektórych cyfr. Następnie p. Tierachow przysłał mi № 65 „Łódzkiego Listka“, w którym znajduje się odpowiedź na artykuł p. E. L. (Lindley?) w № 70 „Łódzkiego Tabeblattu“.

W ten sposób kwestya wodociągów łódzkich, z kancelaryi magistratu dostaje się na szpalty gazet, do krytyki ogólnej, niech więc i mnie będzie pozwolono zabrać w tej materii głos — być może wołającego na puszczy, gdyż zasadniczo muszę głosować przeciwko urzędzeniu wodociągów drogą koncesyjną.

Ponieważ artykuł „Łódzkiego Tabeblattu“ nosi wybitne znamię reklamy kupieckiej, nie będę go roztrząsał i sądzę, że odprawa p. Tierachowa aż nadto uzasadniona i przekonywająca. Uboczna zaś odpowiedź na oba artykuły znajdzie się poniżej.

Co zaś do broszury p. Tierachowa i Fadijewa, ta zasługuje na rozbiór szczegółowy, ze względu na mało znane w Królestwie imiona autorów. Ponieważ mam zamiar rozpatrywać treść oddzielnych rozdziałów broszury, przeto będę zmuszony zaniechać zwięzłej systematyczności w ar-

tykule, za co najmocniej przepraszam czytelników.

Rozdział I: „Ogólny pogląd“ z gruntu nie daje nic nowego, ale powtarza wiele dobrych starych rzeczy, o których wartoby było, by pp. radni miasta pamiętali. Niestety, o tem zapomniano przy urzędzeniach wodociągów i kanalizacyi w Warszawie.

Oto są kwestye poruszone w rozdziale I:

Im więcej dostarcza się wody na przeciętne-go mieszkańca miasta, tem lepiej; im czystsza jest woda, tem mniej będzie podstaw do rozrostu chorób epidemicznych. Autorowie broszury proponują 4 stopy kubiczne na mieszkańca i tego chyba będzie dostatecznie.

Ile wody dostarczy wodociąg, tyleż prawie brudnej wody i z dodatkiem wód deszczowych musi usunąć z miasta kanalizacya. Kanalizacya winna działać jaknajszybciej. Wodociąg bez kanalizacyi służy tylko do pogorszenia stanu zdrowotnego miasta, gdyż cała masa zanieczyszczonej wody i pomij częściowo wylewa się na dziedzińce i wsiąka w ziemię, a częściowo ulatnia się i zatrzuwa powietrze wylęciami, wiadomo zaś każdemu, że wilgoć przyspiesza gnienie organicznych odpadków i stwarza środowisko najodpowiedniejsze dla rozwoju bakcyllusów chorobotwórczych.

Dość tylko zajrzeć na podwórze, szczególnieżydowskich posesyj, żeby przekonać się, do czego może doprowadzić bezpośrednie wylewanie pomij na ziemię i zrozumieć, dlaczego ospa i tyfus i inne zakaźne choroby obrały sobie nasze kochane miasteczko za stałą siedzibę. Z czasem, jeśli tylko budowa urządzeń miejskich nie będzie przyspieszona, organiczne odpadki zanieczyszczą ziemię do tego stopnia, że będą stanowić kilkadziesiąt odsetków ogólnej wagi, jak to już jest w niektórych dzielnicach miasta Moskwy.

Słynny higienista prof. Eryzman, analizując ziemię moskiewskich dziedzińców, wypowiedział zdanie, że nie znalazł podatniejszego gruntu dla rozwoju zarazków, i „że trzech nieboszczyków najgorzej utrzymywanego cmentarza mniej zanieczyszczą ziemię, jak jeden żywy człowiek w gęsto zaludnionych dzielnicach miasta — naturalnie nieposiadającego kanalizacyi“.

A zatem kanalizacya musi działać jednocześnie z wodociągiem i usuwać brudy miejskie jaknajśpieszej, nie dopuszczając ani chwili zwłoki. Przykłady Monachium i Hamburga mają służyć za przykład, że nieczystości miejskich nie należy spuszczać do rzeki; co prawda w Łodzi o tem mowy być nie może z powodu braku rzeki. Tu muszę zwrócić uwagę czytelników, że w następnych rozdziałach autorowie broszury proponują wzięcie wody bezpośrednio z Warty lub Pilicy, zanieczyszczonych naturalnemi ściekami z licznych nadbrzeżnych wsi i miast.

Spuszczać nieczystości do rzek zabrania nawet prawodawstwo, zaliczając taki postępek prawie do kryminalnych, nie ma więc po co wytykać błędy Warszawie, jakich Łódź, choćby chciała, popełnić nie może.

Wobec tego pozostaje jeden tylko środek usuwania nieczystości, a mianowicie na pola irygacyjne, co ma nie tylko zdrowotne znaczenie, ale nawet doniosłość ekonomiczną, ponieważ daje

możność użyźniania najlepszych gruntów, i kultuwowania na nich nie tylko najlepszych owoców i ważyw, ale nawet zakładania podmiejskich spacerowych parków. Rozcieńczone wielką ilością wody wydzieliny ludzkie i zwierzęce, na polach irygacyjnych bardzo łatwo przefiltrują się przez warstwę ziemi i oddają jej azotany, niezbędne dla wegetacyi roślinnej. O ile pola irygacyjne są nieszkodliwe, można sądzić z tego, że pod Paryżem służy one obecnie za ulubione miejsce spacerowe, i są podobne do przesłizanych ogrodów kwiatowych.

To mogłoby stać się i pod Łodzią przy dobrej woli silnych świata tego, a Łódź cierpi na brak parków i wogóle ogrodów spacerowych. Braknie jej i ogrodów ważywnych. Pola irygacyjne pod Moskwą są podzielone na kilka folwarków, przynoszących miastu poważne zyski.

Ilość bakcyllusów w wodzie usuwanej z pól irygacyjnych jest wogóle bardzo nieznaczna i woda ta wcale byłaby pożądana dla celów fabrycznych, może więc powracać do miasta. Jakkolwiek wiele miast pije gorszą wodę od omawianej, to jednak nie może być ona zużyta do picia ze względu na jej pochodzenie. Po prostu woda ta jest wstrętną, niezależnie od jej czystości i przezroczystości — ze względu tylko na jej pochodzenie.

Rozdział II broszury częściowo jest identyczny z pierwszym, ale coraz widoczniej ujawnia się w nim i wysuwa na plan pierwszy — strona handlowa.

Że wodociąg bez kanalizacyi przynosi więcej szkody niż korzyści, jak to już wyżej wspomniano, nie ulega wątpliwości, dlatego też oba przedsiębiorstwa muszą być wykonywane jednocześnie. Żeby jednak administracya i budowa miały być oddane jednemu przedsiębiorcy obowiązkowo — nie widzę po temu żadnych racjonalnych powodów. Przeciwnie, oddzielenie przedsiębiorstwa wodociągu od kanalizacyi ma swe dobre strony. Byłaby wzajemna kontrola obu przedsiębiorstw; z tego powodu błędy i niedokładności roboty byłyby usuwane niezwłocznie i stałyby się widocznymi dla członków magistratu, chociażby złożonych z niespecjalistów. Są techniczne finezye, zachowanie których stanowi o dobrem działaniu i długowieczności wodociągu, połączonego z kanalizacją. Naprzykład, źle ułożony kanał może przeciekać i przy piaszczystym gruncie wada ta nie da się odczuć na razie, ani nawet za parę dziesiątków lat, pomimo że cel kanalizacyi będzie osiągnięty tylko częściowo — brudne wody będą sływać, a ziemia będzie się zwolna zanieczyszczająca. Wpłyne to i na długowieczność rur wodociągowych, które muszą prędzej przerdzewieć.

Niezachowanie tych finezyj, leży do pewnego stopnia w interesie przedsiębiorcy (nie mówię tego o autorach broszury, ale w ogólności), gdyż jest zależnem od jakości (tańkości) użytych materiałów, i nie daje się zauważyć, chyba w razach wyjątkowych. Z tego więc powodu, byłoby bardzo pożądanem, żeby nawet administracye obu części przedsiębiorstwa, chociaż w pierwszych latach były zupełnie samodzielne w stosunku wzajemnym.

Autorowie broszury chcą, ażeby wszystkie posesyje miasta musiały obowiązkowo podlegać skanalizowaniu, ale obowiązkowość ta nie ma się stosować do wodociągu.

Tu chyba nie miano na względzie celu głównego budowy wodociągu. Rozumiałbym, że nie można zmuszać kogobądź do rozprowadzenia wody w domu za pomocą rur, ale zmusić do brania czystej, zdrowej wody z kranów dziedzińcowych, a nawet ulicznych jest więcej słusznem, niż zmuszać do kanalizacji. Łódź używa przeważnie wody zaskórnej, nieraz nawet cuchnącej po paru dniach stania na powietrzu; zabronić używania jej byłoby słusne.

Jak dotąd, nie zachodzi jeszcze kardynalnej różnicy w poglądach na miejskie urządzenia pomiędzy autorami broszury a mną. Ale teraz pozwolę sobie zwrócić uwagę osób, od których będzie zależało rozstrzygnięcie kwestyi, na to, że projektodawcy kanalizowali Łódź urzędową, nie rzeczywistą i zapomnieli o skanalizowaniu części jej, leżących po za obrębem granicy na planie, a w rzeczywistości zlanych z Łodzią i stanowiących jedną nierozdzieloną całość, a mianowicie Bałut, Radogoszcza, Chojn, Rokicia etc. etc. Miejscowości te otaczają Łódź pierścieniem i są prosto zgangrenowane brudem. Bez kanalizacji będą one zawsze rozsądnikiem najróżnorodniejszych chorób, których niezmierna ilość będzie przesyłana z wiatrem do środka miasta, wskutek czego zdrowotność wcale się nie polepszy.

Tu właśnie wychodzi na jaw dyletantyzm w traktowaniu zdrowotności miasta. Najpierw powinny być szczegółowo wystudowane obrzeża miasta, a potem dopiero można pomyśleć o środku jego. W takim razie ludność Łodzi należałoby obliczyć co najmniej na 500 tysięcy. Jakiż cel będzie miała kanalizacja środka, kiedy za lada powiewem wiatru przedostaną się zjadliwe wyziewy obrzeży? Taka kanalizacja nie przyniesie korzyści a nawet jakąś szkodę, gdyż ulice będą pozbawione nawet tak niedokładnej dezynfekcyi, jaką dają ścieki fabryczne.

W dalszym ciągu rozdziału II-go tendencja handlowa występuje najzupełniej jawnie. Autorowie piętnują w każdym niemal wierszu urządzenia warszawskie w celu bardzo przezroczystym—chcą w ten sposób usunąć Lindleya od konkurencyi przy urządzeniach łódzkich. To jest conajmniej nietakt, tembardziej, że dowody przytaczane przez projektodawców nie są wcale przekonujące i zdradzają dyletantyzm w traktowaniu kwestyi zasadniczej. Zarzuty czynione warszawskim urządzeniom stosują się najczęściej do gospodarki, a to zupełnie inna sprawa. Techniczne urządzenia mogą być najlepsze, a gospodarka nieszczególna i odwrotnie.

Na str. 14-ej, są mniej więcej te słowa: „pod wpływem artykułów gazet, dowodzących przewagi w budowie urządzeń miejskich sposobem gospodarskim, niektóre miasta postanowiły budować wodociągi i kanalizację, samodzielnie, na własne ryzyko. A ponieważ kasy miejskie nie posiadały odpowiednich kapitałów, zarządzono cały szereg emisji obligacyj, następujących jedna po drugiej. Naturalnie, że wydatki miast okazały się większe od spodziewanych“.

„Korzyści zawsze okazywały się problematyczne, i często dochody od urządzeń nie pokrywały procentów od obligacyj“.

Dalej opiewa broszura, że miasta musiały zwiększać opodatkowanie, ażeby wypłacać się z krytycznej materialnej pozycyi. Jeszcze powiada, że urzędnicy magistratu „pod nawałą prac kancelaryjnych nie mogą poświęcać wiele czasu na doglądanie robót przy miejskich urządzeniach i nie posiadają dostatecznych kwalifikacyj, jako niespecjaliści“.

Tyle treści, gdyż dalej następują znów utyskiwania na inżynierów zagranicznych, ich niesumienność, samozwaństwo, a nawet powoływania się na smutnej sławy osobistości.

Z kilku wyjątków wyżej przytoczonych wiadać, jakich argumentów używają autorowie, żeby wysunąć się z szeregu i stanąć po za obrębem konkurencyi. Dowodów nie dają żadnych, traktują o ludziach, a nie o rzeczy. Wobec tego w tej sprawie polemizować z nimi nie warto; zanadto tam wylazi sztydło z worka, byśmy je mieli wyciągać.

Następnie projektodawcy powiadają: „inaczej staje kwestya przy koncesyjnym sposobie budowy urządzeń miejskich: miasto nie traci ani grosza, nie zaciąga pożyczek, nie ryzykuje niczem,

ma pieniężną kaucyę i najzupełniejszą możność kontrolowania budowy, niedoścignioną przy sposobie budowy gospodarskim“.

Tego już zawiele moi panowie! Łódź wyrosła do dzisiejszej potęgi, zawdzięczając temu tylko, że tutaj ludzie umieją liczyć pieniądze i wiedzą, co to jest kredyt. Niewiem więc, czemu przypisać dosłownie przetłómaczoną tyradę, czy temu, że autorowie sądzili spotkać tu ludzi zbyt naiwnych, czy że sami są zbyt naiwni.

Otóż zaznaczam, że rzeczywiście budowa urządzeń miejskich sposobem gospodarskim kosztuje drożej, aniżeli drogą koncesyi (samym naturalnie koncesjonaryuszom), ale dlaczego? Żaden projekt tak skomplikowanego urządzenia, jak wodociąg w połączeniu z kanalizacją, nie może być tak opracowany detalicznie, ażeby w wykonaniu jego nie zaszła potrzeba mniej lub więcej znacznych uchybeń lub też ulepszeń, wynikających z nieprzewidzianych warunków budowy. Ponieważ urządzenie wodociągu i kanalizacji w tak wielkim mieście, jak Łódź, potrwa lat kilka, a może i kilkanaście, to rzecz naturalna, że przy nadzwyczajnym wzroście miasta, może nastąpić inne ugrupowanie fabryk, a zarazem i domów mieszkalnych; znaczne więc zmiany w pierwotnym planie będą nieuniknione i konieczne, co wywoła powiększenie kosztów urządzenia. Nie jest to wcale straszne i tego rodzaju drożyzna wywoła naturalny przyrost opodatkowania. Powiedziałem o dobrej stronie gospodarskiej budowy urządzeń. Jest jednakże i odwrotna strona medalu, tyle ważna, że zmusza do zapomnienia o dobrej; koszty budowy wzrastają nieprodukcyjnie z tego jeszcze powodu, że nie jest w interesie urzędników, zaangażowanych tylko na czas budowy urządzeń, przyspieszać wykończenie ich; przeciwnie, im dłużej potrwa budowa, tem lepiej dla nich, gdyż, jako zaangażowani czasowo, muszą być lepiej płatni, z tego powodu budowa postępuje żółwim krokiem, a administracyjne wydatki wzrastają olbrzymio. Urzędnicy ci, niyto w interesie ulepszeń, umyślnie komplikują i przeciągają roboty. Jest to niuniknione nadużycie, nie dające się w żaden sposób usunąć i zmusza stanowczo do zarzucenia myśli o wykonaniu robót sposobem gospodarskim, domowym.

Co zaś do koncesyjnego sposobu budowy nie mogę wynaleźć nic, coby przemawiało na jego korzyść. Mogę zaś wyliczyć tylko kardynalne niedogodności: 1) Koncesjonaryusze, jako ludzie prywatni, mają kredyt droższy, aniżeli miasto i muszą udzielać go miastu na jeszcze wyższe odsetki; 2) w interesie koncesjonaryuszów leży: pośpiech z robotami, ażeby jaknajprędzej ciągnąć zyski i nie stracić procentu do chwili otwarcia eksploatacyi; 3) zrobić wszystko jaknajtaniej, ażeby zwiększyć zyski (na stronie 16 autorowie piszą: „przedsiębiorcy nie są krępowani w swoich wydatkach licznymi formalnościami...“ — należy rozumieć te słowa w ten sens: „przedsiębiorcy nie bardzo pozwolą wtrącać się do tego, jak i z czego robi się urządzenie“); 4) niedopuszczać zmian w projekcie pierwotnym, o ile zmiany te nie wpłyną na powiększenie zysków z przedsiębiorstwa; 5) brać na się jaknajmniejszą odpowiedzialność materialną. Cóż bowiem znaczy kaucya 50 tysięcy rubli wobec urządzeń, kosztujących kilkanaście milionów i wobec dziennego dochodu brutto 12 tysięcy rubli, licząc po 4 ruble za 1000 wiader wody, łącznie z kanalizacją i 5) utrzymać prawo eksploatacyi miejskiej lub... przepraszam, chciałem powiedzieć miejskich urządzeń wodociągowych przez lat 50.

Jest to więc propozycya grubo naiwna, a nawet zabawna.

Wiadomo, że wogóle wszyscy koncesjonaryusze na całym Bożym świecie, nigdy i nigdzie nie powodują się altruistycznymi dążnościami i anemiczny wygląd mieszkańców, o których jest mowa w broszurce pp. T. i F. najmniej ich może rozczulić. Koncesya jest to prawo na handel bez konkurencyi, i zysk bez kontroli, czy będzie takowa wydana na budowę kolei żelaznej, czy teatr, lub też wodociąg—wszystko jedno.

Dla ludności miasta jest najzupełniej obojętne, czy magistrat zaciągnął dług czy też nie, ale bardzo zajmuje ludność norma opodatkowania dla pokrycia długu i opłat %. Dla bogatych obywateli miasta, a tych w Łodzi jest liczba wielka, również jest obojętne, gdzie ulokować wolne kapitały, byle takowe przynosiły pewny określony % i były bezpieczne. Miasto Łódź ma pieniądze na budowę urządzeń i da je chętnie,

ale temu tylko, kto będzie zasługiwał na zaufanie, a któż więcej zasługuje na nie, jak samo miasto, jego opodatkowanie i kontrola magistratu. Tak taniego kredytu koncesjonaryusze nigdy dać miastu nie mogą.

Twierdząc więc, że koncesyjny sposób budowy urządzeń miejskich jest dla mieszkańców uciążliwy i niepożądany. Samo zaś miasto od pierwszej chwili otwarcia urządzeń musi mieć je na własność i zyski po odtrąceniu rozchodów, amortyzacyi i opłat % od obligacyi, powinny pozostawać w kasie miejskiej i służyć dla celów: prędszego umorzenia pożyczki, uporządkowania i ozdoby miasta.

Za pożyczkę obligacyjną miasto zapłaci nie wyżej jak 4 proc. rocznie; mogą koncesjonaryusze dostać tak tani kredyt, lub też udzielić go miastu bez doliczki czegoś dla siebie? Chyba że nie. Do tego należy dopisać naddatek amortyzacyjny i zysk od przedsiębiorstwa, oraz obfite wynagrodzenie, jak sobie muszą policzyć koncesjonaryusze, ażeby otrzymać cyfrę, jaką faktycznie miasto straci bezpowrotnie i bezcelowo. Na str. 31 i 32 autorowie broszury piszą: „a gdyby uznano za dogodniejsze i prostsze prowadzić budowę urządzeń sposobem gospodarskim, który pociągnie za sobą pożyczkę, nakłady na poszukiwania i badania, oraz wypracowanie projektów, wydanie robót przedsiębiorcom, to autorowie mogą podjąć się: 1) realizacyi pożyczki, 2) wypracowania projektów etc. etc. z gwarancją 10 letnią.“

Wszystkie powyższe wydatki i nakłady musi miasto ponieść tak czy inaczej, gdyż są nieuniknione, ale bez pośredników, gdyż będzie to taniej i lepiej. Do wypracowania projektów miasto może zaprosić specjalistów, którzy zrobią oferty z wykazem już wykonanych robót, a wtenczas znalazłoby się miejsce i dla autorów broszury, przy złożeniu ofert, chociażby na urządzenie pół irygacyjnych, co stanowiło kiedyś specjalność jednego z autorów broszury.

Autorowie broszury twierdzą, że kontroli nad gospodarskimi robotami być nie może, a nad koncesyjnymi staje się ona możliwą. Jest to zabawna sprzeczność w twierdzeniu, gdyż kontroli nie mogą robić ci sami urzędnicy magistratu, „zawaleni kancelaryjnymi robotami i nieposiadający odpowiednich kwalifikacyj“, o których wspominają w innym miejscu broszury szanowni autorowie. Dla kontroli nad robotami koncesyjnymi lub też prowadzonymi sposobem gospodarskim, to wszystko jedno; miasto musi urządzić liczne biura techniczno-inżynierskie, z ludzi wykwalifikowanych, doświadczonych i grubo płatnych, gdyż mających zajęcie czasowe. I przy tem jeszcze pilnowanie i kontrolowanie robót byłoby mocno utrudnione, gdyż błędy urządzenia, zależne od jakości materiałów użytych, mogą być do pewnego stopnia ukryte, co nie jest znów tak trudnem do spełnienia i jeśli koncesjonaryusze (nie mówię tego do autorów broszury, jakkolwiek miasto nie ma prawa nikomu zaufać, a więc i oni od podejrzeń nie mogą być wolni) zechcą dać tandetę, to ją dadzą i mogą sobie pod nosem nucić piosenkę „après nous le deluge...“ Wady budowy ujawnią się po upływie nieraz dziesiątków lat.

(Dokończenie nastąpi.)

M. Nietyza.

KRONIKA.

Szkola miejska w Zgierzu. Magistrat miasta Zgierza postanowił w r. z. prosić kuratora okręgu naukowego o pozwolenie założenia w tem mieście 4-klasowej szkoły miejskiej, stosownie do programu, zatwierdzonego w r. 1887, z warunkiem, aby opłata wpisowego w ilości 20 rb. rocznie od każdego ucznia przelewana była do kasy miejskiej, która pokrywać będzie koszty utrzymania szkoły.

Na skutek wystosowanej w tym duchu odezwu, kurator okręgu naukowego warszawskiego zawiadomił niedawno prezydenta m. Zgierza, za pośrednictwem naczelnika łódzkiej dyrekcji naukowej, iż zgadza się na otwarcie 4-klasowej szkoły miejskiej, lecz pod warunkiem, że wydatki na utrzymanie szkoły całkowicie pokry-

wać będzie miasto z funduszu kasy miejskiej, gdyż wpływy z wpisowego, w myśl § 36 ustawy o szkołach, powinny być obracane na:

a) wynagrodzenie nauczycieli za pracę z uczniami, którzy ukończyli całkowity kurs w szkole, dla przygotowania ich do seminarjów nauczycielskich;

b) na wsparcia dla tychże uczniów;

c) na inne potrzeby szkoły, jak również na nagrody i zapomogi dla nauczycieli.

Wobec tego na odbytem w tych dniach ponownym zebraniu radnych magistratu zgierskiego postanowiono, zgodnie z wnioskiem kuratora, otworzyć 4-klasową szkołę miejską na warunkach następujących:

1) koszty utrzymania całkowicie ponosić będzie kasa miejska;

2) opłata wpisowego wynosić ma 6 rb. rocznie od każdego ucznia.

Jako motywy takiej uchwały radni magistratu m. Zgierza podają okoliczność, iż stan finansowy kasy miejskiej znacznie się wkrótce poprawi, gdyż skutkiem zaprowadzenia racjonalnego gospodarstwa leśnego spodziewany corocznie z tego źródła dochód wynosić będzie przeszło 10,000 rb.

Projektowana szkoła otwarta ma być z początkiem roku szkolnego 1900.

Dni protestowe. W niektórych pismach umieszczona została wiadomość, że w dniu 8-ym maja protesty sporządzane nie będą.

Wiadomość ta jest fałszywą; w poniedziałek bowiem 8 maja protesty będą sporządzane. Z załatwianiem interesów spieszyć się należy, gdyż banki i kantory bankierskie z powodu święta kościelnego będą czynne tylko do południa.

Lokale szkolne. Władza szkolna uwzględniając szczupłość dotychczasowych lokali postanowiła zawierać kontrakty na przyszłość tylko w tych domach, które dadzą lokale dosyć obszerne, tak, żeby można było w każdej szkole otworzyć trzy lub cztery oddziały.

W obecnym roku zmieniono szkołę Nr. 15 i już wynajęto większy lokal. To samo zrobiono z nowoorganizującą się szkołą Nr. 23. Mamy więc nadzieję, że w krótkim czasie wszystkie szkoły miejskie otrzymają nowe oddziały równoległe, co jest niezmiernie rzeczą pożądaną.

Plany zatwierdzone przez rząd gubernialny piotrkowski zostały nadesłane do magistratu m. Łodzi, na następujące budowle w m. Łodzi:

1) Tadeusz Werner, Piotrkowska 17/275 i Zachodnia 52/275, oficyna trzypiętrowa, dwie oficyny dwupiętrowe i jedna piętrowa oficyna, oraz przeróbka okien i nadbudówka drugiego piętra na 2 oficynach;

2) Józef Zajdel, Targowa 1231, dwie oficyny dwupiętrowe i jednopiętrowe;

3) Abram Icek Salomonowicz, ul. św. Karola 28/844d, dom trzypiętrowy, także oficyna i oficyna parterowa;

4) Hipolit Meyer, ulica Przędzalniana 972a sklep parterowy;

5) Adolf Karof, ul. św. Jakóba Nr. 37—38 dom trzypiętrowy na skład zboża i ustępy.

Z Towarzystwa muzycznego. Ogólne zebranie członków, celem balotowania kandydatów, odbędzie się 15 maja o godzinie 8½ wieczorem.

Z teatru. Bawi w naszym mieście artysta teatrów warszawskich p. Mieczysław Frenkiel, który od jutra rozpocznie na naszej scenie gościnne występy w głośnej komedji Z. Przybylskiego „Dwór we Władkowicach”. Jest to jeden z najlepszych utworów sympatycznego komedjopisarza z cyklu jego komedji wiejskich, w których Przybylski tak ciepło i serdecznie z niezrównanym humorem maluje światek ziemian naszych z jego zaletami i przywarami, a czyni to tak realnie, iż zdaje się, że ze sceny płynie zapach pól szumiących łanami pszenicy, woń świeżo skoszonego siana, szmery lasów i piosnka rolnika, gdy ziemię ojców pługiem kraje.

To też komedje Przybylskiego cieszą się u nas niezwykłym powodzeniem.

Emigracja. Z powodu wzmianek w pismach polskich, dotyczących emigracji na Kubę, p. gubernator piotrkowski z rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora zażądał cyrkularzem od naczelników powiatów i policmajstrów danych o ruchu emigracyjnym ludności gubernii piotrkowskiej.

Komitet przytułku starców i kalek ma zaszczyt donieść do publicznej wiadomości, że w mie-

ściu kwietniu r. b. na rzecz rzeczony instytucji poczynione zostały następujące ofiary:

Od p. Sefferina 42 strucle, od p. Vogta 50 strucle, od p. Minknera 9 placków, od p. M. Kulakowskiego 25 butelek piwa, od p. Häblera 25 korey węgla kamiennego N. N. rub. 11.

Za powyższe ofiary komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.”

Przewodniczący komitetu Przytułku

E. Stegman.

Wyjazd letników. W dniu dzisiejszym kilka rodzin wyjechało już z miasta na letnie mieszkania do wiosek pobliskich. Czy nie za wcześnie?

Tow. akc. Pabianickiej fabryki papieru Rob. Saenger (zarząd w Warszawie, fabr. w Pabianicach) miało w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia dochodu 273-635, wydatki 220,741 rubli, czyli czystego zysku 52,894 rb. Na dywidendę przeznaczono 8 proc. od kapitału rb. 750,000, czyli rb. 25,000. Kapitał zapasowy wynosi rub. 1,552, amortyzacyjny rb. 21,843.

W kwestyi wełny czesankowej. Posiedzenie przemysłowców, zajmujących się wyrobem wełny czesankowej odbyło posiedzenie parę dni temu. Z większych firm nikogo nie brakło.

Zjechali się przemysłowcy z Częstochowy i Sosnowca. Uchwała jednak, aby wełnę czesankową wprowadzić na giełdę, dotąd nie zapadła.

Odłożono rzecz całą na dwa tygodnie, aby przez ten czas zebrać odpowiednie ściślejsze dane. Sam projekt nie znalazł zupełnie oponentów.

Dla rozstrzygnięcia sporów między kupującymi a dostawcami ma być ustanowiony komitet biegłych.

Świątokradztwo w kościele św. Józefa. Dziś w nocy do kościoła św. Józefa przy ulicy Ogrodowej zakradł się rzeźmieszek i rozbiwszy trzy skarbonki, (dwie drewniane i jedną blaszaną) zabrał znajdujące się tam ofiary.

Ile gotowizny zawierały skarbonki, niewiadomo; o ile jednak można wnosić, znajdowało się w nich zaledwie kilka rubli, ponieważ niedawno ofiary ze skarbonek były wybierane.

Świątokradzca prawdopodobnie zakradł się do kościoła podczas nabożeństwa majowego i pozostał ukryty w świątyni do chwili jej zamknięcia; wydostał się zaś zapewne dopiero rano po otwarciu kościoła, a ukryty był widocznie na chórze.

Obawiano się, czy złodziej nie przedostał się do zakrystyi, oddzielonej od kościoła drzwiami szklanymi, gdzie znajdowały się kielichy złote i monstrancya, lecz świątokradzca ograniczył się na zabraniu tylko gotówki.

Do rozbiecia skarbonek, o ile wnosić można, użyto dółka żelaznego.

Śledztwo w toku.

Brak mioteł. Z chwilą zastosowania przepisów o ochronie leśnej, w wielu miejscowościach zabroniono wycinać złotak i brzozę używaną na miotły.

Z tego powodu, nietylko miotły znacznie podniosły się w cenie, lecz nadto okazał się w wielu miejscowościach, a między innymi w Łodzi zupełny ich brak.

Okoliczność ta zmusiła mieszkańców do sprowadzania mioteł z dalszych okolic.

W tych dniach jeden z majstrów kominiarskich otrzymał miotły z fabryki mioteł w Odesie, zrobione z trzciny lub trawy morskiej.

Jedne i drugie w praktyce okazały się daleko lepszymi od mioteł dotąd używanych i prawdopodobnie znajdą u nas zastosowanie.

Kradzieże. Zamieszkałemu przy ulicy Mikołajewskiej pod № 23 skradziono z mieszkania w dzień za pomocą dobranego klucza, różne rzeczy wartości 40 rb.

— Zamieszkałemu przy ulicy Nowomiejskiej pod № 6 Iserowi Schwartz, skradziono z mieszkania różne rzeczy srebrne i złote, wartości 90 rb.

— Mieszkańcowi Piotrkowa, Wojciechowi Szalańskiemu, skradziono bryczkę i parę koni, wartości przeszło 200 rubli.

Wypadki tramwajowe. Dziś rano, pociąg elektryczny № 46 najechał na ulicy Średniej na wóz włociański i rozbił go w kawałki.

Wypadku z ludźmi nie było.

— O godzinie 9 rano motor u pociągu elektrycznego № 8, idącego do Rynku Geyera, zepsuł się i pociąg stanął w środku drogi.

Wagon z motorem zamientono nowym, nadesłanym z remizy.

Nowe Chojny.

Onegdaj zostały wysłane plany i lista ofiarodawców w kwestyi nowego kościoła we wsi Nowe Chojny (Julianów) do p. gubernatora piotrkowskiego za № 10,317.

Plany wykończył inżynier Ignacy Stebelski. Będzie to kościół gotycki o jednej, umieszczonej w środkowej fasadzie czworobocznej wieży, która zostaje włączoną do wnętrza kościoła.

Z frontu fasady są trzy wejścia gotyckie, następnie główną nawę oświetla duże okno gotyckie o trzech przesłach, nad niem idą trzy okienka razem połączone, niewielkie, a powyżej jedno okno dwuprzęsłowe. Kopuła ostra około 80 stóp angielskich wysoka, zakończona żelaznym krzyżem, ma u podstaw cztery wieżyce.

Boczna fasada ma 7 okien, a presbiterium znacznie niższe od kościoła—trzy okna.

W środku świątynia składać się będzie z trzech naw, w których środkowa nieco wyższa (52 stopy) sklepienia swoje ukryje w głębokim gotyckim dachu.

Boczne nawy wzniosą swoje sklepienia na 34 stopy angielskie.

Po bokach presbiterium umieszczono z jednej strony zakrystyę, z drugiej prawdopodobnie kaplicę pogrzebową, o której winien pamiętać każdy budowniczy.

Kościół ten ma stanąć na placu darowanym przez ś. p. Ferdynanda Keniga z osady № 1 w Chojnach (Julianowie). Akt darowizny na rzecz przyszłego kościoła zrobiony został u regenta Konstantego PlacHECKIEGO za № 8,925 dnia 27 grudnia 1898 r.

Prócz tego p. Kenig ofiarował 100,000 cegły, wywóz ziemi z pod fundamentów kościoła, a w ostatniej chwili złożył nawet deklarację na resztę cegły brakującej.

Obywatel Wieczorkowski przyrzekł 15,000 cegły, Dawid Olsz 10,000 cegieł, Edmund Beyme 12,000 cegieł, p. Kluga 10,000 cegieł, Alojzy Bale 10,000 cegieł, Jan Stencel 10,000 cegieł. Pan K. Żukowski, ślusarz, wszystkie okucia i okna żelazne, a pan S. Tarezyński oszklenie całego kościoła.

Złożył również deklarację Ernest Leonard na 1,000 rubli w gotowiznie.

Wogóle Nowe Chojny zadeklarowały 20,360 rb. Prócz tego z dobrowolnych składek i ofiar ma wpłynąć 7,747 rb. 29 kop.

Ponieważ koszty budowy mają wynosić rubli 36,000, przeto, jak widzimy z zadeklarowanych sum są one zupełnie pokryte.

Wszystko więc jest zrobione, mieszkańcy Nowych Chojen czekają tylko na zatwierdzenie planów, które już powtórnie idą do kancelaryi p. gubernatora piotrkowskiego pierwszy raz dnia 17 lutego, a dziś po dopełnieniu pewnych formalności powtórnie. Nowy kościół będzie to świątynia okazała, długa 80 łokci, szeroka 40, wysokość wieży od fundamentów wynosi 112 łokci.

P. inżynier Ignacy Stebelski, jako twórca planów wykazał dużo zdolności i dużo artystycznego gustu. Można byłoby jednak wieżę wysunąć z kościoła zupełnie na front i zrobić ją nieco lżejszą. Dobrze byłoby też, żebyśmy zaprzestali tej symetryczności w budynkach, która wytwarza jeden typ kościoła zmienny nieco w szczegółach. Są wszakże budowle, które mają wieże osobno wznoszone (kościół gotycki w Łomży) istnieją wieże z boku, w połowie budynku kościelnego umieszczone (gotyk angielski), wszystko to wytwarza nową sylwetę, która mogła łatwo znaleźć zastosowanie i w nowym kościele.

W każdym razie plan młodego inżyniera wyróżnia się bardzo, przytem zrobiony jest tanio, gdyż całe honorarium z dozorowaniem robót ma wynosić 1,500 rubli, z których jeszcze 300 rubli ofiarował twórca projektu na nowo budujący się kościół, a oprócz tego przysporzył wielu dobrodziejów i ofiarodawców, którzy bądź to w materiale, bądź w wyrobach złożyli swoje deklaracje.

To też zajmujący się budową nowego kościoła projektodawcy składają niniejszem ofiarodawcom podziękowanie.

W porównaniu zaś planów kościoła w Nowych Chojnach, z planami kościoła nagromadzonemi na konkursie w Łodzi, a wykonanemi przez firmę Carske i Wende, przyznać musimy wiele więcej zalet i smaku artystycznego planom inżyniera Stebelskiego.

Z WARSZAWY.

Wystawa puszkiniowska. „Warsz. Dniownik“ donosi, że pewna osoba, należąca do personelu uniwersytetu warszawskiego, posiadając niewielką kolekcję autografów Puszkina, oraz różnych papierów i rysunków, dotyczących liceum Puszkiniowskiego, proponuje urządzenie w uniwersytecie wystawy tych pamiątek. Wydział historyczno-filologiczny myśl tę zaakceptował i podczas uroczystości na cześć poety zamierza urządzać wystawę puszkiniowską; w tym celu postanowiono zwrócić się do publiczności z prośbą o nadsyłanie różnych rzeczy, związanych z nazwiskiem Puszkina.

Towarzystwo ogrodnicze. Śnać członków Towarzystwa ogrodniczego nie bardzo interesuje sprawa sprzedaży 6,100 łokci kwadr. placu w Bagateli, skoro zwołane na wczoraj zgromadzenie celem powzięcia decyzji w tej sprawie nie doszło do skutku, z powodu braku kompletu. Ustawa wymaga obecności 12 członków zarządu i 12 członków zwyczajnych.

Wystawa rybacka. We wrześniu odbędzie się wystawa rybacka urządzona staraniem warszawskiego oddziału towarzystwa racjonalnego rybołówstwa.

Interesująca ta wystawa ma być urządzona w obecnej siedzibie towarzystwa prawidłowego myśliwstwa.

Podwyższanie czynszów wieczystych w Warszawie. Z „Gazety sądowej“ dowiadujemy się, że rada dobroczynności publicznej postanowiła podwyższyć czynsze wieczyste z gruntów poduchownych i szpitalnych, pod zarządem rady pozostających. „Przytem rada—pisze „Gazeta“—aby uniknąć zarzutu podwyższenia dowolnego bez raz na zawsze ustanowionej podstawy, przyjęła dowolną, na żadnym przepisie nie opartą zasadę, iż czynsz wyrównywać powinien 1 proc. wartości gruntu—według szacunku przez magistrat w celach podatkowych ustanowionego. Piszę się o tem nawet w odezwach do właścicieli domów posyłanych. Wobec dzisiejszych wielce podniesionych cen placów, magistrat zwiększa swoje oszacowania, a skutkiem tego czynsze dochodzą do takich nadzwyczajności, jak w obecnym przypadku“.

Podwyżki są bardzo wielkie. I tak np. z posesyi Nr. 1388B czynsz dotychczasowy 29 rub. 25 k., podwyższono na 2,232 rb. 75 k. rocznie; z posesyi Nr. 1394 czynsz 6 rb. 60 k., podwyższono do 3,547 rb. 99 k. rocznie.

Niektórzy z właścicieli tych posesyj nie zgodzili się na wyznaczoną podwyżkę, oddali sprawę do sądu i wygrali.

Wystawa paryska. Przy komorze celnej w Warszawie, z polecenia głównego komisarza wystawy paryskiej, otwarte będzie biuro do gromadzenia i przyjmowania okazów. Te ostatnie przyjmowane będą od dnia 27 czerwca do 13-go grudnia. Kioski wystawowe winny być dostarczone przed dniem 13 listopada.

Szewcy. Cech szewcki postanowił rozciągnąć kontrolę nad terminatorami. W tym celu na zgromadzeniu kwartalnym postanowił wyjednać u władzy pozwolenie na delegowanie komisji, która by dopełniła rewizji warsztatów szewckich, aby przekonać się, czy wszyscy uczniowie są do cechu zapisani, czy uczęszczają do szkoły rzemieślniczej, jeżeli zaś nie uczęszczają, to z jakich mianowicie powodów, czy postępują w rzemiośle i czy mają odpowiednie pomieszczenie i życie. Co się zaś dotyczy czeladzi, czy mają książeczki cechowe; jeżeli zaś pochodzą z prowincyi, czy są zameldowani w urzędzie starszych. Postanowiono dopełnić rewizji także i u szweców, nienależących do cechu, aby przekonać się, czy nie trzymają uczniów i czeladników, na co nie mają prawa. Do komisji wybrano 10-ciu majstrów cechowych.

Na konkursie gimnastycznym w Towarzystwie wioślarskim pierwszą nagrodę zdobył pan Józef Veto, drugą p. Aleksander Biernacki, trzecią p. Adam Kryński

Klasa dykcji i deklamacji w Towarzystwie muzycznym ulegnie reorganizacji, a właściwie zamianie na szkołę dramatyczną według typu wiedeńskiego. Stanie się to na wniosek adwokata Wiktora Piątkowskiego, nad którym obradowała

onegdaj komisya specjalna, delegowana przez zgromadzenie ogólne Towarzystwa muzycznego, a złożona z pp.: B. Filipowicza, Wł. Millera i W. Piątkowskiego.

Komisya i delegaci komitetu Towarzystwa muzycznego, oraz nauczyciele, wniosek przyjęli, powierzając wykonanie komitetowi Towarzystwa. Program szkoły zostanie znacznie rozszerzony, nauczyciele otrzymywać będą płace stałe; w szkole zaprowadzony zostanie rygor szkolny.

P. Filipowicz poruszył na posiedzeniu projekt urządzenia w miesiącach letnich kursów uzupełniających dla aktorów scen prowincjonalnych.

Zjazd koleżeński W dniu 6 maja r. b., za zezwoleniem władzy, mają się zebrać w Warszawie byli uczniowie gimnazjum realnego kaliskiego z lat od r. 1858—1863.

W zjeździe tym mogą wziąć udział żony i starsze dzieci kolegów. Zebranie o godzinie 11 rano na nabożeństwie w kościele po-karmelickim na Krakowskiem-Przedmieściu.

Zapisy na udział w zjeździe należy nadsyłać na ręce pp. Chmielewskiego (Zgoda № 5) i W. Wichlińskiego (Złota № 58) w Warszawie.

Z kraju.

Lipno. Powstał tu projekt założenia Towarzystwa pożyczkowo-zaliczkowego.

Grono osób dobrej woli projekt ten gorąco popiera.

Towarzystwo rolnicze. Obywatele ziemscy gubernii płockiej mają zamiar wnieść podanie o założenie Towarzystwa rolniczego, wzorując się na ustawie zatwierdzonego niedawno takiegoż Towarzystwa rolniczego w Kielcach.

Kielce. Przemysł żelazny w okolicach Kielc zaczyna się budzić.

Od roku w pobliskiej okolicy Kielc kopano liczne szyby i zapuszczano świdry w poszukiwaniu ciał kopalnych, rezultatem tej pracy jest odkrycie i otwarcie w kilkunastu miejscach kopalni rudy żelaznej, której wydajność określona jest od 30 do 45 procent.

W okolicy Samsonowa, odległej o 20 wiorst od Kielc a 7 wiorst od stacyi Zagnańsk odkryto bogate pokłady rudy żelaznej na przestrzeni trzech wiorst kwadratowych.

Tuż pod Kielcami we wsi Szydłówka i Dąbrowa odkryto bogate pokłady rudy brunatnej na przestrzeni 2 wiorst kwadratowych przy szosie warszawsko-krakowskiej.

Wobec tak zasobnych pokładów rudy żelaznej podobno projektowane jest — jak donosi „Gazeta Kielecka“ — towarzystwo dla eksploatacyi rudy i budowy wielkiego pieca pod Kielcami.

Pożądanemby było, aby przedsiębiorstwem tem zainteresowali się przemysłowcy krajowi.

Częstochowa. W dniu 26-ym z. m. odbył się tutaj, na korzyść ochronki izraelskiej, koncert w miejscowym teatrze, szczerze zapelnionym doborową publicznością. Ze sprzedaży biletów, programów, bombonierek, kwiatów etc. osiągnięto okrągłą cyfrę 1,000 rb., ponieważ zaś koszty wyniosły blisko 400, do próżnej więc kasy ochronki przelano gotowizną przeszło 600 rb. Tak świetny rezultat kasowy przypisać należy niezmiernym staraniom pani G. oraz dobrej woli naszej publiczności.

Stroną artystyczną koncertu zajął się bardzo gorliwie znany u nas teatroman p. K.

Przedewszystkiem wystawiono lekką jednoaktówkę „O chlebie i wodzie“, odegraną przez panią Howorko-Wisniewską i pana Tadeusza Pola artystów sceny sosnowickiej.

Część wokalną wykonała panna Róża Rapacka. Mimo, że była zmuszona sama sobie akompaniować na fortepianie, p. Rapacka wykazała wszystkie zalety swego głosu.

Dalej zobaczyliśmy pana Romana Żelazowskiego, który deklamował „Legendę pierwszej miłości“ Asnyka, a wypowiedzeniem „Dzwonów“ Ujejskiego, przy akompaniamencie marsza przezgrzebowego Szopena, cudownie wykonanego przez profesora Al. Michałowskiego — zachwycił słuchaczy.

Duszą koncertu, prawdziwą jego ozdobą, był pan Michałowski, który wykonał następujące

utwory: a) „Barkarolę“ i b) „Tarantelę“ Rubinsteina, c) Valse-caprise Schuberta-Liszta i d) Vogel als prophet Schumana — w pierwszej części koncertu; a) Pieszczotkę Szopena-Liszta i b) polonez As-dur Szopena — w drugiej części.

Szalone brawa i bisy zmusiły wielkiego wirtuoza do wykonania kilku nadprogramowych utworów szopenowskich.

Z RÓŻNYCH STRON.

Zuchwałe oszustwo. Arcybiskup wiedeński, kardynał Gruscha, padł ofiarą śmiałego oszustwa. Przed kilku dniami zgłosił się do ks. arcybiskupa wytwornie ubrany młodzieńiec i przedstawił się jako siostrzeniec jednego z ministrów węgierskich; po krótkiej rozmowie o swoich stosunkach rodzinnych, przybyły zwrócił się do kardynała z prośbą o pożyczkę 36,000 złr., przyrzekając, iż sumę tę w ciągu dni kilku odeśle z Pesztu.

Wobec bardzo prawdopodobnej opowieści rzekomego siostrzeńca ministra, kardynał Gruscha napisał czek na żadaną sumę i wręczył go młodzieńcowi.

Nazajutrz dopiero ks. arcybiskup dowiedział się, że ów minister węgierski niema wcale siostrzeńca,—kardynał padł przeto ofiarą zuchwałego oszustwa i własnej nadmiernej łatwowierności.

Policja peszteńska stwierdziła, że oszust niezwłocznie przekaz w Peszcie zainkasował.

Korespondencye.

Paryż, 25 kwietnia.

Nowy prezydent Rzeczypospolitej zabiera się energicznie do uzyskania popularyzacji. Nie posiada on owej wrodzonej w tym względzie łatwości, którą się odznaczał Feliks Faure; twierdzą, że to protokół popycha go na drodze wiódzącej do utrwalenia jego prezydentury.

Opowiedziano mu ponoć anegdotę, która niedawno temu obeszła całą prasę, a która dla popularności jego—jak sądził protokół—wielce była groźna.

W pewnym towarzystwie angielskim zastanawiano się nad kwestyą, dlaczego mówiąc o poprzednikach Loubeta, wymieniano nietylko nazwisko, ale i imię, podczas gdy u Loubeta poprzestaje się na nazwisku. Mawiano Jules Grévy, Sadi Carnot, Casimir Perier, Felix Faure, Loubeta zaś zowią Loubetem tout court. Ktoś zauważył żartobliwie, że tłumaczy się to tem, iż Loubet nie posiada wcale imienia chrzestnego. I w samej rzeczy nikt z obecnych nie mógł przytoczyć imienia Loubeta. Tylko młoda pewna panienka odezwała się żywo: O, przepraszam, Loubet ma imię, jak każdy inny, i wiem nawet, jak mu na imię, gdyż często je w gazetach czytałam: Conspuez!

Otóż—twierdził protokół — i to nie bez pewnej znajomości duszy mas francuskich — niema niebezpieczniejszego dla dostojnika republikańskiego, aniżeli anegdota tego rodzaju, z których tworzą się przydomki komieczne, nieodłączne już od nazwiska. Senator Bérenger jest na wieki ośmieszony jako Père la Pudeur; Casimir Perier padł ofiarą niepopularity swej, ploteczek i anegdotek złośliwych, które o nim w obieg puszczano.

Uwierzył tedy p. Loubet w konieczność „zrobienia czegoś dla tłumów“ i wziął się — na sposób poprzednika swego — równocześnie do pozyskania tłumów eleganckich i ludu.

W tych dniach po raz pierwszy zwiedził wystawę sztuki. Z pomiędzy licznych saloników, które corocznie otwierają przed wielkim salonem, wybrał nowy prezydent wystawę akwarelistów, umieszczoną w lokalu najbardziej fashionable, „Galerie des Champs Elysées.“

Na wystawie tej najdłużej zatrzymał się przed cyklem Maurycego Leloir „Scènes d'existence d'une femme de qualité au siècle passé,“ którym zachwyca się publiczność prawdziwie doborowa. Dowiódł tedy p. Loubet, że rozumie się nie gorzej niż p. Feliks Faure na tem, czego wymaga smart—nie chcie, bo chcie, jak wszystko co nie

jest angielskiem, dawno wyszło z mody w Paryżu.

Nagle zaś ten sam dostojnik, któremu do skończonego smartu brakowało chyba tylko białych kamasy, wyjeżdża na prowincję i występuje wprawdzie nie jako garbarz, jako fils de ses oeuvres, ale jako skromny małomieszczanin i jako syn matki swej. Bo Montélimar odgrywa u nowego prezydenta tę samą rolę, którą Hawre odgrywał u Faura, a matka w białym czepu zastępuje skutecznie demokratyczny skład skór. Ach, ta zacna staruszka, która przypadkiem siedzi na tarasie podprefektury, kędy przejeżdża karetą prezydenta; ach, ten prezydent, którego spojrzenie przypadkiem w tłumie spostrzeża matkę, który nie wahając się ani chwili wyskakując z karety i długim uściskiem wita tę, której zawdzięcza życie—jakież to wszystko wzruszające! Nawet Chincholle, stary zbławony reporter miał łzy w oczach!

A jednak—rzecz dziwna—ta scena tak bardzo kontrastująca z wielką sceną w „Proroku,” a tak bardzo ją przypominająca teatralnością—nie odniosła pożądanego skutku. Mimo wszystkich usiłowań, Loubet jeszcze nie jest popularnym. Ça ne vent pas prendre. Tłumy nim się nie interesują.

* * *

Któż zgłębi tajniki, któż zrozumie sprzeczności psychologii republikańskiej? Być może, że Francya wówczas dopiero zajmować się zacznie nowym prezydentem swym, gdy otoczy się splendorem o zakroju monarchicznym. Znawcy twierdzą, że Monjarret i karetą à la Daumont posłużyła Faurowi bardziej, aniżeli garbarnia. Być może. Bo dziś osobistością, która najbardziej francuzów interesuje, jest nie prezydent, lecz — cesarz niemiecki. W żadnym kraju — nie wyjmując Niemiec — nie pojawia się tyle anegdot o cesarzu Wilhelmie, aniżeli w prasie francuskiej. Wilhelm II ma dziwny urok dla narodu, który przodkowie jego pobili. I nie jest w stanie zmącić uwielbienia tego i zajęcia. Nawet wiadomości o antyfrancuskich reformach cesarza Wilhelma, usunięcie dawnych francuskich komend ze służby wojskowej, używanie niemieckich nazw dla potraw, podawanych u stołu cesarskiego, znacząca dzienniki francuskie z dziwną pobłażliwością. Wówczas nawet, gdy występuje w szacie ironii, zajęcie to jest widocznym. I tak: znane pismo humorystyczne „Rire” poświęciło cały zeszyt podróży palestyńskiej Wilhelma II. W zeszycie tym — skonfiskowanym zresztą przez władze francuskie — humorysta Veber, władający równie dobrze piórem jak ołówkiem rysownika, persyfikował osobistość cesarza Wilhelma w sposób bardzo dowcipny, ale — zupełnie niewinny. Parodyując skłonność jego do reprezentacji, przedstawił go, jak co kwadrans zmienia kostium; na innej stronie znów widziano cesarza Wilhelma o dziesięciu rękach: jedna nadawała takt batutą, druga malowała okręty, trzecia podnosiła szablę, czwarta pisała nuty i t. d.

Snać czytelnicy „Rire” zajmują się cesarzem niemieckim, skoro można im na dwudziestu kilku stronach o nim tylko pisać. Lecz, co lepsza, w tych dniach odkrył jeden z dzienników paryskich, „Le Journal”, że Wilhelm II jest francuskiego pochodzenia. Wśród protestantów francuskich, którzy wyemigrowali do Niemiec, znajdował się pewien szlachcic z Poitou, Aleksander Desmiers, pan na Olbreuse. Córka jego, Eleonora, panna o niezwyklej piękności i wielkich zaletach serca, wyszła za księcia hanowerskiego, córka jej zaś poślubiła w r. 1682 kuzyna swego, drugiego elektora hanowerskiego, który został królem angielskim. Z małżeństwa tego urodził się Jerzy August, którego córka wyszła za Fryderyka Wilhelma I. Na podstawie tego drzewa genealogicznego, za którego autentyczność nie ręczę, pisano w tych dniach dużo o „ubogiej krewnej” cesarza Wilhelma, która zmarła w azylu na rue St. Médard. Była to niejaka panna de Lechenau, pochodząca z rodziny Desmiers d'Olbreuse.

Odkryto nawet portret protoplastki cesarza Wilhelma, Eleonory Desmiers; jest on obecnie w posiadaniu pani Bangier Sainte-Pozenne, a znany powieściopisarz Theuriet, znający portret ten, poświadcza, że ma on niepospolitą wartość artystyczną.

Londyn, 26 kwietnia.

Corocznie, w dniu 19 kwietnia odbywa się tutaj święto Pierwiosnku, poświęcone upamiętnieniu działalności lorda Beaconsfielda, którego kwiatek ten żółtawy stał się symbolem. I w tym roku czciciele męża stanu, który był ojcem moralnym dżingoizmu, uwieczyli kwieciami jego posagi, popiersia i kluby zachowawcze.

Centralnym punktem obchodu było atoli, jak corocznie, walne zebranie ligi Pierwiosnku. Stowarzyszenie to, które ma liczyć obecnie 1,500,000 uczestników, oddało, dzięki niestrudzonej działalności dam, nieocenione usługi stronnictwu zachowawczemu.

Nie dziwnego, że lord Salisbury, pierwszy minister przyduje na tym wiecu i wygłasza wielką mowę, w której przebiega cały szereg dzieł dokonanych przez zachowawców i podnieca ligę do dalszej aktywności i propagandy.

Na tegorocznym zebraniu brakło prezydentki i prezydenta. Pierwszą była stara księżna Marlborough, babka obecnego księcia, wielka dama urodzeniem, fortuna i towarzyskim wpływem. Umarła w tych dniach i wielki świat londyński jest w żałobie. Nie łatwo przyjdzie znaleźć godną jej następczynię.

Lord Salisbury, znajdujący się właśnie w powrotnej drodze z południa do Londynu, zdał prezydentce na swego siostrzeńca p. Balfoura. Nie można właściwie nie jego mowie zarzucić. Usłyszeliśmy po obowiązkowym panegiryku Ligi Pierwiosnku program historyczny zachowawczej partii, który polega, jak wiadomo, na utrzymaniu wielkości i potęgi imperium brytyjskiego, na obronie oligarchicznej konstytucji przeciwko zuchwałym innowatorom demokracji, na obronie państwowego kościoła itd.

Gdy się wie, jaki jest istotny stan rzeczy co do tego lub owego punktu programu nie można się było powstrzymać od ironicznego uśmiechu wobec apodyktycznych pewników pana Balfoura. W ustach tego sceptyka wyrafinowanego, nie można było brać ich dosłownie i chociaż olbrzymia sala Albert-Hallu grzmiała od oklasków, chociaż powiewały w niej tryumfalnie pstrokate sztandary i godła Ligi Pierwiosnku, czuć było można, że to wszystko szych tylko i blichtr, że piękna ta zabawka może w danej chwili prysnąć w niwecz, gdy rzyceć zacznie ludowy. Ale za górą on jeszcze.

Rozeszły się pogłoski o przesileniu ministerjalnym i o wczesnym rozwiązaniu izby gmin, która ma jeszcze półtora roku normalnego istnienia przed sobą.

Jako powód tej rezolucji dawano, że rząd otrzymuje raporty o ryczałtowych odstępstwach masy, zniechęconej zawodem, jaki ją spotkał przez niedotrzymanie obietnic reform społecznych. Ażeby uniknąć katastrofy przy przyszłych wyborach, zdawało się właściwszem przyspieszyć ich termin.

Dalej książę Devonshire, wice-prezes gabinetu, wielka społeczna potęga i którego przejście do zachowawczego obozu umożliwiło jedynie organizację obecnego rządu, oświadczył w publicznym orędziu, że zbliża się dla niego chwila opuszczenia zawodu publicznego i ustąpienia miejsca młodszej generacji. Naturalnie, że urzeczywistnienie takiej zmiany wywołałoby samo przez się kryzys w łonie rządu.

Dodawano następnie, że margrabia Salisbury, który szeregiem dyplomatycznych zwycięstw znowu okazał się wodzem stronnictwa swego pragnie stoczyć bitwę wyborczą w chwili korzystnej dla siebie i pragnie oswobodzić się od sojuszu z niewygodnym i kompromitującym p. Chamberlain'em.

Jakkolwiek w poważnych parlamentarnych klubach pełno jest tego rodzaju pogłosek, piszę o nich więcej z obowiązku korespondenta, aniżeli z wiary w ich prawdziwość. Zdaje mi się ta gra zbyt hazardowną, ażeby tak wytrawny polityk, jak lord Salisbury pragnął do niej się rzucić.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia” zamieściło taki artykuł: „Panslawizm i pangermanizm to rodzeni bracia. Oba wyrosły na gruncie obudzonego poczucia

plemiennego, jednego z najwybitniejszych objawów upływającego stulecia. Stara prawda, opiewająca, że kto chce zasługiwać na miano człowieka, musi być zarazem obywatelem swej ojczyzny, uzupełnia się nowym wymaganiem: oto trzeba być także synem swego plemiennia. Rzetelne i swobodne doskonalenie się możliwe jest tylko wtedy, gdy się czuje pod nogami grunt ojczysty; jeżeli prawdą jest, że miłość ojczyzny jest pierwszym krokiem do miłości ludzkości, to równie słuszne jest twierdzenie, że miłość plemiennia, nietylko w obrębie, ale i poza obrębem ojczyzny, jest pierwszym krokiem, zbliżającym nas do ideału moralnego; kochając najbliższych, uczymy się kochać bliskich.

Dlaczego więc obaj ci bracia, pangermanizm i panslawizm, palają do siebie taką wzajemną nienawiścią, zamiast iść ręką w rękę ku wielkiemu celowi, gdy każdy wnosi daninę swej duchowo twórczej siły do wspólnej skarbnicy kultury światowej. Naturalnie przedewszystkiem dlatego, że los stale pieści jednego brata, a dla drugiego jest ojezmem.

Pangermanizm, chociaż przyszedł na świat w ciężkich czasach panowania francuskiego, był istotnie zawsze dzieckiem szczęścia. Od początku zaliczany do rzędu najszlachetniejszych ideałów — błyskawicznie, gdy z pomocą krwi i żelaza cel swój osiągnął, przestał ostatecznie być narodowym wyłącznie ruchem, lecz przetrworzył się na pochłaniającego wszystko Molocha, który żywił się zdrowymi sokami zniemczonyj słowiańszczyzny, albo według obrazowego wyrażenia pewnego pangermanisty, „użył swego gruntu mierzwą słowiańską”.

Panslawizm od urodzenia swego traktowany był z pogardą, jak nieślubne dziecko. Pomimo przesadzonej jego skromności wiecznie krzywo na niego patrzano — i co jest śmieszne — łączono go z nihilizmem! Niektórzy przyjaciele słowiańszczyzny wzdragają się jeszcze teraz wymówić jego nazwy, nie wąpimy też, że nasze porównanie panslawizmu z wzniosłym pangermanizmem wywoła największe oburzenie w obozie pangermańskim. Przy bracie swym, pangermanizmie, jest panslawizm tylko Ablem obok Kaina. Nasz panslawizm pragnie tylko zjednoczyć duchowo słowian do wspólnej pracy cywilizacyjnej. Równość i równouprawnienie szczeremu słowiańskiemu z innymi plecionami, stanowi jego życzenie stawiane niemiecom, i jedynie okoliczności wkładają nań obowiązek moralnego oporu przeciwko interesownym planom niemieckiej, pochłaniającej wszystko zabobności.

Pangermanizm, przeciwnie, dąży do zabrania tego wszystkiego, co jest źle strzeżone, do zbudowania hegemonii absolutnej niemieców, „stworzonych do rozkazywania”, nad rasą romańską i „niższą” rasą słowiańską. Zjednoczone Niemcy, Pangermania — oto idące szybko po sobie cele polityki niemieckiej w ciągu ostatnich lat trzydziestu.

Gdy Niemcy obchodzili uroczyste jubileusz 25 państwa niemieckiego, mówili o tem, że obecnie pierwszym ich zadaniem jest stopienie z Niemcami większego państwa niemieckiego, że Niemcy w obszernem tego słowa znaczeniu znajdują się wszędzie, gdzie się tylko Niemiec osiedlił i gdzie pracuje, a śmiała ta idea stała się w społeczeństwie niemieckim ideą przewodnią.

W Niemczech wszystko, co jest młode i silne płynie z prądem germanizmu. Szczególną wszakże usilnością, popieraną wszelkimi sposobami od strony Niemiec odznacza się praca nad zorganizowaniem ruchu pangermańskiego w Austrii; chwila obecna, w której walka ludności słowiańskiej o równouprawnienie i walka niemieców o utrzymanie „historycznej” władzy zaogniły się do najwyższego stopnia, chwila ta jest niewątpliwie bardzo ważna i stanowić będzie próbę ogniową dla pangermanizmu, który w razie powodzenia nie będzie znał żadnych granic dla swego przedsiębiorczego ducha.

Już Bismarck marzył o „katolickim” małżeństwie między Niemcami i Austrią, to jest o takim legalnym związku, który byłby równoznaczny z całkowitem poddaniem Austrii pod władzę Niemiec. Austrija jest już zmuszona bronić się u siebie energicznie przeciwko wojowniczo pangermanizmowi, zamykając różne zbyt gorliwe kółka i stowarzyszenia.

W danej chwili jednak, gdy pangermanizm zapomniał o testamencie Bismarcka i gdy wcho-

dzi już na półwysp bałkański i do Azyi Mniejszej, musimy sobie wyraźniej niż kiedykolwiek uprzytomnić, że Austria—oczywiście nie pangermańska, ale słowiańska z równouprawnionymi względem nas i zaprzyjaźnionymi z nami słowianami—potrzebna jest dla nas i dla słowiańszczyzny; gotowiśmy też zawołać z Pałackym, że Austrię, gdyby jej nie było, trzeba by stworzyć.

A nie tylko równowaga polityczna, ale i wiele innych poważnych względów czynią dla nas istnienie Austrii rzeczą konieczną. Austria słowiańska nosiła dla nas jedynie możliwy kompromis religijny, jaki młoda słowiańszczyzna może zawrzeć.

Kilka milionów katolików w osobie naszych poddanych polskich wystarcza nam rzeczywiście aż nadto, możemy więc tylko życzyć sobie jednego: aby naszym współwiercom w Austro-Węgrzech przyznano istotnie ową całkowitą tolerancję wyznaniową, jako prawo im już zapewnione. Sądźmy, że rząd austriacki w licznych w ostatnich dniach faktach przeobrażenia na protestantyzm miał sposobność przekonać się, gdzie naprawdę tkwi większe niebezpieczeństwo dla katolicyzmu: czy w protestanckiej, pangermańskiej agitacji, czy w prawosławiu? Nie wątpimy także, iż położenie prawosławnych austriackich polepszy się natychmiast, skoro w Austrii zechcą tak szczerze, jakbyśmy sobie tego życzyli, wierzyć w naszą lojalność i w to, iż dla nas pożądane są najszybsze stosunki przyjazne z Austrią. W samej Austrii słowianie austriaccy właściwie propagują już oddawna tę kombinację polityczną.

Jakiem niebezpieczeństwem grozi wolnej Austrii dalsze zbliżenie się do Niemiec, tego dowiodła chyba dostatecznie polityka lat ostatnich i szereg sensacyjnych odkryć. Nie mówimy już o tem, jak dalece nie licuje z godnością Austrii, jako mocarstwa, kategoryczny ton pangermanizmu. W miarę polepszania się stosunków rosyjsko-austriackich stawać się on będzie coraz zachwalaszym i nakazującym.

Na czasie będzie wyrobienie sobie zdrowego poglądu tak na panslawizm, jak i na pangermanizm. Na czasie będzie stwierdzić, kiedy i w jakim celu jeden z tych objawów występnie jako środek niszczący; jesteśmy też pewni, że gruntowne i spokojne zbadanie stosunków współczesnych wykaże jasno pożytek ze zbliżenia Rosyi i Austrii, opartego na zasadach uczciwości i poszanowania naturalnych praw narodów.

ROZMAITOŚCI.

Jak jest leczony cesarz chiński. Wiadomo, że wzywano niedawno do cesarza chińskiego doktora ambasady francuskiej w Pekinie. Ów fakt niebawem sprawił wielkie wrażenie. Okazuje się jednak, że lekarz europejski wezwany został tylko po to, aby dać świadectwo, że cesarz nie jest zatruty, jak o tem głoszą. Oprócz doktora francuskiego, wezwano słynnego chińskiego medyka z Szanghaju, Czeng-Lieng-Fanga, który opowiadał o swojej wizycie korespondentowi „Timesa”.

Zastal on cesarza siedzącego naprzeciw regentki, przy niskim stoliku. Cesarz jest bardzo mizerny i apatyczny, rysy mu się wydłużyły, co czyni go jeszcze podobniejszym do człowieka rasy białej. Cesarzowa-wdowa okazywała wielką troskliwość o swego siostrzeńca. Etykieta nie pozwala, aby lekarz zadawał pytania wprost władcy państwa Niebieskiego, więc cesarzowa opisywała symptomy choroby, a cesarz przytakiwał tylko głową. Przez cały czas tej dziwnej konsultacji, Czeng-Lieng-Fang musiał klęczeć i trzymać oczy utkwione w ziemię, nie wolno mu też było dotknąć pulsu, — ma się rozumieć, przy takich warunkach badanie było tylko formalnem.

Cesarzowa opisywała język siostrzeńca i wszystkie objawy choroby. Po kwadransie lekarz oddalił się, udzieliwszy przepisów; zalecił mianowicie środki wzmacniające i spójny. Z powodu wielkiej anemii cesarz powinienby jadać mięso, ale nie może być o tem mowy, albowiem przepisy Kunfucjusza wzbraniają mięsne pożywienie władcom.

W kilka dni po pierwszej konsultacji wezwano Czeng-Lieng-Fanga ponownie. Lekarz znalazł temperaturę niższą, ale stan prostracji jeszcze większy; zaatakowane są organy oddechowe, gorączka trawi monarchę. Taką postawił dyagnozę. Nazajutrz po tej konsultacji, na znak wdzięczności otrzymał od cesarzowej dwa kaftany. Lecz Czeng-Lieng-Fangowi pilno już było do domu, chcąc się wydostać z Pekinu, musiał wymyślić, że pozostawił matkę chorą. Uzyskanie pozwolenia do powrotu kosztowało go drogo, bo nie mniej, niż 18,000 taelów (około 20,000 rubli), ofiarowanych w drodze łapówki jednemu z urzędników dworskich. Trzech lekarzy pekińskich zastąpiło go przy cesarzu i tyle mu zapewne pomogą, co i znakomitość szanghajska,

Ostatnie wiadomości.

Z Hiszpanii.

Wybory do izby posłów kortezów hiszpańskich ukończone. W przeszłą niedzielę dnia 30 kwietnia odbyły się wybory do senatu, a w dniu 2 czerwca 1899 r. kortezy rozpoczną obrady. Rozwiązanie kortezów nastąpiło wskutek zmiany gabinetu w Hiszpanii.

Z chwilą, kiedy ustąpił liberalny rząd Sagasty i ster objął klerykalno-konserwatywny gabinet Silvela, trzeba było zmienić większość kortezów, która była liberalną.

Takie rzeczy odbywają się w Hiszpanii z równą szybkością, jak w Austrii lub Serbii.

Nowy gabinet rozporządza władzą. Władza rozporządza środkami wyborczymi i robi takie wybory, jakie chce.

Tem się tłumaczy nagła zmiana kierunku w większościach kortezów hiszpańskich. Wczorajsza większość liberalna zmieniła się dziś w okamgnieniu na większość konserwatywną.

Pomimo jednak pięknych przyrzeczeń rządu, że na wybory wpływu wywierać nie będzie, nikt nie powątpiewał, że wybory będą tylko pospolitą komedią z rolami, z góry wyznaczonemi i że każde z stronnictw otrzyma tylko tyle mandatów, ile rząd zechce mu udzielić. Nie Silvela rządzi w gabinecie, ale pobożny generał Palavieja, który od paru tygodni wprowadził w ruch cały mechanizm administracyjny, ażeby wpłynąć na wybory w pożądanym przez siebie kierunku.

Istotnie rząd liczyć może na większość 215 głosów. Przyjaciół byłego prezesa ministrów Sagasty jest 86, stronników Gamaza 30, stronników ks. Tetuana 18, romerzystów 6, republikanów 26, niezależnych liberalnych 6, karlistów 6 i dzikich 3.

Wogóle izba hiszpańska i na przyszłość będzie posiadała ten sam ostry charakter, jakim odznaczała się dotychczas, z tą różnicą, iż zamiast liberalizmu, konserwatywne grupy będą rozporządzały większością.

Wogóle jednak rząd nie będzie miał zawsze dostatecznej liczby posłów na swoje rozkazy. Wprawdzie różne odłamy będą go popierały, ale pomoce ta będzie względna i przy okazji może zamienić się na przeciwników.

Zresztą, ponieważ są to wszystko nie partie, tylko kliki, Silvela, jeśli będzie zręczny, będzie mógł wyzyskiwać sytuację i korzystając z współzawodnictwa wzajemnego, otrzymywać poparcie tego lub innego stronnictwa. Wybory ostatnie zasługują na uwagę z powodu porażki karlistów, którzy w porównaniu z dawną mandatową powracają obecnie do izby bardzo przetrzebieni.

Z obozu karlistów donoszą, że stary Don Carlos nie czuje się już na siłach do prowadzenia dalszej walki o koronę. Rezygnuje przeto z swych praw mniemanych na rzecz syna Don Jaima; ten ma podnieść chorągiew pretendenta do tronu.

Z Paryża donoszą, że ruch jaimistów wzrasta, gdyż wywołanie zamieszek domowych w Hiszpanii leży obecnie w interesie Anglii. Mają też być angielskie pieniądze dostarczane na broń i amunicję, przemycane do Hiszpanii przez wąwozy i przesmyki pyrenejskie.

Anglia chciałaby swe posiadłości około Gibraltaru rozszerzyć i zaokrąglić. Spekuluje więc na powstanie karlistów, ewentualnie jaimistów w Hiszpanii. Wszakże ludność Hiszpanii zmądrzała po doświadczeniach ciężkich lat, przebytych w wojnach z Kubą, Filipinami i z Ameryką Północną. Patryoci hiszpańscy chcą się skupić wyłącznie w usiłowaniu ekonomicznego podniesienia kraju.

Karlistów z przekonania niema już w Hiszpanii, są tylko agitatorowie karlizmu i pieniądze angielskie. Gdy Marya Krystyna z młodzieńcem-królem opuszcza swój pałac nad Manzanares i w otwartym powozie jedzie do Alcala, jeszcze tłum Madrytu woła w szpalerze: „Evive re Alfons XIII.” Lecz w miastach portowych na Południu i Zachodzie coraz bardziej rośnie ruch republikański i socjalistyczny—i przyszłość Hiszpanii—to niewątpliwie republika.

Telegramy.

Petersburg, 2 maja. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Michał Michałowicz zaliczony został na listę 1-go kaukaskiego batalionu strzelców imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, w poprzedniej randze kapitana.

Petersburg, 2 maja. Awansowany na pułkownika fligel-adjutant Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Sergiusz Michałowicz.

Petersburg, 2 maja. Ogłoszono Najwyższy reskrypt na imię posła w Londynie, Staala, z udzieleniem mu orderu św. Włodzimierza pierwszej klasy.

Petersburg, 2 maja. Ogłoszono pisma Najwyższe: do ober-szambelana Naryszkina z udzieleniem orderu św. Andrzeja pierwszego wezwania; do inżyniera generała Achszarumowa z udzieleniem orderu św. Aleksandra Newskiego; do radcy tajnego księcia Trubeckiego z udzieleniem orderu św. Aleksandra Newskiego; do generała lejtnanta Arapowa z udzieleniem orderu św. Aleksandra Newskiego.

Petersburg, 2 maja. Awansowany z generał-lejtnanta na generała-kawaleryi członek rady państwa senator Szebeko. Członek rady admirałicyi, admirał Szmidt, otrzymał order św. Aleksandra Newskiego.

Petersburg, 2 maja. Awansowani na rzeczywistych radców tajnych: poseł nadzwyczajny przy cesarzu austriackim, senator hr. Kapnist; poseł nadzwyczajny przy związku szwajcarskim, Jonin; członek rady ministerium, baron von der Osten-Saken. Poseł nadzwyczajny przy królu hellenów, Onou, nagrodzony został orderem Orła Białego.

Petersburg, 2 maja. Awansowani na rzeczywistych radców tajnych: towarzysz ministra spraw wewnętrznych baron Uexil von Hildebrandt i towarzysz kontrolera państwa senator Iwaszczenkow.

Londyn, 2 maja. Podczas bankietu królewskiej akademii sztuk lord Salisbury wygłosił mowę, w której oświadczył, że zawarcie umowy chińsko-rosyjskiej jest dobrą wróżbą dla konferencji rozbrojenia. Umowa usuwa na dłuższe czasy starcie się interesów Anglii i Rosyi na wschodzie.

Sztokholm, 2 maja. Sejm uchwalił na posiedzeniu wspólnem obu izb kredyt nadzwyczajny w wysokości 13,200,000 koron na uzbrojenia morskie. Ogółem asygnowano na flotę 16,700,000 koron.

Kiel, 2 maja. W warsztatach Kruppa „Germania“ wybuchnął ogień, który trwał do rana. Groziło wielkie niebezpieczeństwo, gdyż w pobliżu ognia stał budujący się nowy okręt wojenny, mający zastąpić dawny okręt „Koenig Wilhelm”.

Pożar warsztatów „Germania“ powstał skutkiem drutów elektrycznych.

Berlin, 2 maja. Z Erfurtu donoszą, że targ pomiędzy rządem a radą miejską o uzbrojenie policji miejskiej w rewolwery zaostriżył się, ponieważ rada ponownie przeszła do porządku dziennego nad żądaniem prezydenta rządu, wy stosowaniem do niej z polecenia ministra spraw wewnętrznych v. d. Reckego. Niewątpliwie prezydent rządu uzbroi teraz policję miejską w rewolwery przymusowo na koszt miasta.

Madryt, 2 maja. Prezes ministrów, Silvela potwierdził, że weterynarz Chamon aresztowany w teatrze Komedii jest niespełna rozumu i nie miał bynajmniej zamiaru wykonania zamachu na królową regentkę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Nieznanomemu. Masz pan rację, zmarły prezydent rzeczypospolitej francuskiej, s. p. Feliks Faure, był katolikiem.

Stalemu prenumeratoremu. Świadczenia mogą być wykupywane tylko na termin roczny; sklep spożywczy detaliczny opłaca bez marki na sprzedaż wyrobów tabaczkowych w Warszawie 12 rb., w Łodzi 10 rb., w innych miejscowościach od 4-eh do 10-u rubli, zależnie od tego, do jakiej klasy dana miejscowość należy.

Dr. med. Jan Oświecimski.

Osiadłem się w Cudowie (Regierungsbezirk Breslau) kąpiele obfite w kwas węglany, borowinowe. Źródła żelaziste i arsenikowe. Stosują się w chorobach kobiecych, nerwowych i sercowych.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

W Ojcowie

Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy, opiekunka dla chorych pań i panien. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody. — Poczta i telegraf na miejscu. — Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja do Olkusza, stacyi kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej. — Broszury na żądanie wysyła się gratis i franco. — Chorych umysłowo Zakład nie przyjmuje.

513-4-1

Dyrektor Zakładu Dr. STANISŁAW NIEDZIELSKI.

ORZECZÓWKA

Znakomita Wódka

oraz inne z własnej fabryki

poleca

Handel Win

REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

PIOTRKOWSKA № 10,

Telefonu № 369,

Przy handlu POKOJE GOŚCINNE

Ceny win w pokojach te same, co na ulicę, z wyjątkiem win Szampańskich.

Przedstawiciel firmy

K. Szreder.

**Letnie mieszkania
umeblowane**

w odległości dwóch godzin jazdy szosą, od Łodzi. Miejscowość sucha, lesista, ruchliwa, kąpiel rzeczna, łatwość nabywania produktów spożywczych na miejscu.

3 pokoje i kuchnia na sezon letni 120 rb.
2 " " " " " " 100 rb.
pojedyncze pokoje po " " " " 30 rb.

Ostatnie mogą być z całodziennem utrzymaniem.

Wiadomość w sali licytacyjnej Piotrkowska 7.

TAMŻE do nabycia tanio eleganckie meble buduarowe (japońskie) zostawione w komis.

TAMŻE do wynajęcia w Łodzi obszerna widna sala fabryczna z przyległym mieszkaniem, odpowiednia na tkackie warsztaty ręczne, wielką stolarnią i t. p.

TAMŻE potrzebny lokal z wygodami, trzy pokoje, korytarz, kuchnia na Dzielnej, Zielnej, Krótkiej lub Piotrkowskiej w zagonie tych ulic.

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki.** Właściciele firmy: A. Mühle i W. Ziolecki w BERLINIE, W. FRYDERYKOWSKA 78. 404

**SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIEC
ZOFII KNOROWSKIEJ**

w Łodzi, ul. Piotrkowska 69, m. 29,

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne, heliominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atłasie, szkle i t. p. 390

Opłata miesięczna od rb. 3 do 10 z góry.

DOM BANKOWY

Maurycy Nelken i S-ka
Piotrkowska Nr. 78,

Asekuruje 5% Pożyczki Premiowe Szlacheckie od losowania z dnia 1 (13) Maja r. b.

po rubli i kop. 10.

489-0-1

PRALNIA

Garderoby damskiej i męskiej oraz bielizny

E. Muszyńskiego

ul. Krótka Nr 14,

została ulepszoną najnowszymi wynalazkami zagranicznymi, zabezpieczającymi materiały od uszkodzenia. Wykonuje roboty szybko po cenach przystępnych.

Obiady

na świeżem maśle codziennie. Wiadomość ulica Piotrkowska № 130. Stróż wskaże. 499

Zakład malarski

B. Stefańskiego

ul. św. Andrzeja № 19

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzące, które wykonywu szybko i akuratanie.



Dr. B. MARGULIES

Choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.

Piotrkowska 126, wejście od ul. Nawrot druga brama. Przyjęcie od 9-10 r. i od 7 i pół do 8 w., w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł. i od 4 i pół do 6 w.



Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i akusz. Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.



Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje Panów od 8-10, 12-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu.

Ewangelicka № 7.



2000 rb.

potrzebuję wypożyczyć na hypotekę. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. I. K. 500

**Pewne umieszczenie
OSZCZĘDNOŚCI.**

Małe działki ziemi do sprzedania w bliskości Łodzi. Cena od rb. 125. Wiadomość ul. Południowa 36 m. 6 do 10 rano, od 2 do 4 po południu i po 8-mej wieczór. 475-6-1

Krusche i Eckersdorf

Węgłowa Nr. 13, Telefonu Nr. 42,

polecają:

Węgiel, Wapno, Cement i Gips w gatunkach wyborowych, ceny przystępne, dostawa własnymi furmankami.

Zupełna wyprzedaż

kwiatów sztucznych codziennie od rana do godziny 12 w południe.

Passaż Mayera 5, m. 5.

520-3-1

Feliks Woliński

ADWOKAT.

Zamieszkały w m. Łodzi przy Nowym Rynku w domu N. 5, m. 6, przyjmuje obrony w sprawach cywilnych i karnych do wszystkich sądów. Reguluje hypoteki i spadki. Specyjalnie zajmuje się wykupem czynszowych nieruchomości na własność i sprawami, tak w Zarządach włościńskich, jako też i we wszystkich innych instytucjach administracyjnych.

D-r med. Goldfarb,

Specjalista chorób moczopłciowych skórnych i wenerycznych

ul. Zawadzka 18,

(róg Wólczańskiej 1) dom Grodzieńskiej, Przyjmuje od 8-11 przed poł. i od 6-8 w. dla pań od 5-6 po południu.

MATERIAŁY

na ubrania męskie

w każdym guście, z pierwszorzędujących fabryk poleca:

HANDEL SUKNA

J. W. WAGNER

Krótką № 1345 nowy 7, 3-ci dom od rogu Grand Ho ę lu. 432-3-1

Ostatni kurs Tańca

w obecnym sezonie rozpocznie w Niedzielę d. 7 Maja r. b. Zapisy przyjmuje codziennie.

A. Lipiński

Patent. naucz. tańców Cegielniana 52.

440

OGŁOSZENIE.

510—3—2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 3 (15) Kwietnia 1899 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacji Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Pość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Od- biera- jąca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
2495	Styczeń 1899	26	Warszawa pośp.	Łódź	Ueberall	Okaziciel	4	Meble	2	—
597	Luty	14	Warszawa m.	"	Łuszczewski	"	2	Terrakotowe wyr.	5	10
626	"	15	"	"	Rozenberg	"	1	Galanteria	6	30
671	"	19	"	"	Baranek	"	1	Lustro	9	27
688	"	19	"	"	Petersburg	"	1	Galanteria	2	—
712	"	22	"	"	Agrulichis	"	1	Galanteria	4	—
797	"	27	"	"	Markuson	"	4	Cukierki	14	38
829	"	28	"	"	Razanik	"	1	Parasol	5	10
847	Marzec	2	"	"	"	"	2	"	3	4
857	"	2	"	"	Golerman	"	3	Wyroby metalowe	12	—
5170	Luty	19	" towar.	"	Gajcy	"	6	Meble drewniane	2	30
6114	"	28	"	"	Zablocki	"	1	Wyroby drewniane	8	—
6111	"	28	"	"	Grompen	"	1	Wyroby cynkowe	3	15
5264	"	19	"	"	Cholewiński	"	1	Kity	1	—
5211	"	19	"	"	Morgenstross	"	1	Towary wełn.	3	5
6341	Marzec	1	"	"	Monopol	"	1	Oceł zwyczajny	4	—
6340	"	1	"	"	"	"	1	"	4	30
4511	Luty	14	"	"	Dene	"	2	Wagi żelazne	17	5
6586	Marzec	3	"	"	Hanpeke	"	50	Gwoździe	55	—
5634	Luty	23	"	"	Goldframm	"	4	Gilzy do papier.	5	15
5727	"	25	"	"	Solberg	"	2	Towary łokciowe	10	—
4814	"	15	"	"	Briages	"	11	Drut kolezasty	116	—
5848	"	25	"	"	Brop	"	3	Machorka	11	10
4952	"	16	"	"	Victoria	"	12	Makaron i biskwity	5	30
5973	"	27	"	"	Guranowski	"	2	Meble drewn.	15	—
5947	Marzec	1	"	"	Rajcher	"	3	Tektura	32	—
765	Luty	19	Szawle L. R.	"	Rabinowicz	"	3	Towary łokciowe	1	25
5381	Marzec	1	Libawa tow.	"	Nazimkon	"	2	Suchary	6	—
5380	"	1	"	"	"	"	2	"	7	10
5384	"	1	"	"	"	"	2	"	11	20
104	Luty	15	Raksziki	"	Hor	"	3	Wyroby wełn.	12	2
1034	Marzec	4	Kamiń M. W. R.	"	Doroszyn	"	1	Towary łokciowe	4	37
2089	Marzec	1	Ryga R. Orł.	"	Finamindzka	"	2	Żel. zaklejka	21	36
2056	"	4	Witebsk	"	Kobryn	"	7	Resztki sukienne	25	20
490	Luty	13	Sosnowiec W. W.	"	Kajno	"	3	Wyroby żelazne	34	18
1/466	"	13	Sosnowiec (Ulma)	"	Vietan	Bronk	1	Wyroby miedziane	9	25
1	"	28	Sosnowiec (Lipsk)	"	Marfeld	Miller	1	Cytra	3	16
20/2010	Marzec	4	Aleksandr. Berlin	"	Tow. Akc. Gazowni	Okaziciel	1	Lampy	3	—
1813	Luty	15	Białystok P. W.	"	Charowski	"	6	Sztuczna wełna	100	15
2439	"	25	"	"	Freidkin	"	1	Towary skórzane	2	18
1655	"	10	"	"	Rozental	"	2	Przędza	19	—
1814	"	16	"	"	Chorowski	"	6	Sztuczna wełna	101	35
2113	"	17	"	"	"	"	3	"	60	32
2169	"	18	"	"	Sydrański	"	2	Towary skórzane	6	30
264	"	22	"	"	Frejtkind	"	1	"	1	38
2346	"	24	"	"	"	"	2	Sztuczna wełna	31	30
2520	"	26	"	"	"	"	3	"	49	35
7850	"	28	Wilno P. W.	"	Friedman	"	9	Towary sukienne	24	20
7344	"	24	Warszawa P. W.	"	Pewzoger	"	1	Chustki	1	23
6562	"	20	"	"	"	"	6	Resztki sukienne	20	—
28	"	16	Sokołka pośp.	"	Gohor	Wysocki	1	Zardinierka	—	16
154	"	22	Łochów	"	Pines	Okaziciel	3	Butelki próżne	33	07
972	"	29	Wierzbołowo	"	Berisgold	"	2	Przyrząd zegarm.	3	34
18823	"	28	Jastrzab I. D.	"	Perec	"	1	Gwoździe żelazne	—	22
540	"	18	Gorodieja M. B. M.	"	Konen	"	1	Towary łokciowe	—	27
64	"	1	Brześć M. B. rz.	"	Kantor tow.	Cechlau	1	Rzeczy domowe	1	12
1326	"	19	Smoleńsk	"	Fenderow	Okaziciel	4	Towary łokciowe	15	—
9903	"	1	Lublin Nadw.	"	Hess	"	6	Przyrządy gosp.	12	—
11798	"	23	Moskwa tow. M. B.	"	Firsov	"	15	Korki i papier	15	31
63	"	14	Mława pośp.	"	Agent kom.	"	1	Książki	—	01
6374	"	23	Brześć	"	Kopel	Borkowski	46	Gilzy	24	—
22315	"	23	Warszawa Nadw.	"	Czorne	Okaziciel	3	Skrawki sukienne	31	15
651	"	26	Łuków Nadw.	"	Nissinkekl	"	100	Opak. słom.	38	—
3743	"	27	Mińsk M. Brz.	"	Milecki	"	2	Towary łokciowe	10	28
611	"	14	Jarcewo M. Brz.	"	Stepanow	"	2	Wyroby wełniane	7	5
4655	"	28	Odesa tow.	"	Popadopuła	Minkin	5	Orzechy	30	10
878	"	13	Konotop	"	Kuspanow	Okaziciel	1	Towary łokciowe	1	20
3608	"	15	Moskwa m.	"	Finkelsztejn	"	2	Strzępy jedwabne	4	32
448	"	19	Riazań M. Kaz.	"	Rościławow	Kagaer	7	Galgany	25	—
342	"	22	Kowrow M. N.	"	Frenmow	Okaziciel	2	Minikal	18	6
2588	Marzec	3	Rostow	"	Soliwanow	"	10	Saga kart.	12	—
173	Luty 1899	12	Archangielsk	"	Kraszewski	"	1	Rzeczy domowe	1	5
166	"	22	Daniłow M. Jaz. A.	"	Masnikow	"	1	Próbki	30	—
633	"	20	Nowozibkow Połes.	"	Brumsztaja	"	8	Sznury	39	10
215	"	25	Kobryn Pol.	"	Goldberg	"	17	Gilzy do papieros.	16	20
125	Marzec	4	Baranowice	"	Szczelkron	"	1	Wyroby wełniane	1	34
46	"	1	Gołowanowsk	"	Moszyński	"	1	Towary łokciowe	1	24
6533	Luty	17	Kiszyniew Poł. Z.	"	Mendel	"	1	"	5	—
340	Marzec	2	"	"	Buflin	"	3	Gilzy do pap.	8	—
1674	Luty	8	Klewań	"	Wilkoszewski	"	1	Serwisy	16	—
128	"	8	Zawiercie W. W.	"	Klingman	"	1	Towary łokciowe	5	27
896	"	19	Częstochowa	"	Grososztajn	"	1	Farba	3	20
2493	Marzec	2	Berdyczów P. Z.	"	Mitlak	"	1	Towary łokciowe	1	04
2476	"	2	"	"	Bielkin	"	1	"	3	04
2559	"	4	"	"	"	"	1	"	3	10
841	"	16	Wapniarka	"	Polisiuk	"	1	"	3	—
3372	"	22	Winnica	"	Gołoszkin	"	17	Resztki sukienne	30	20
869	"	26	Wapniarka	"	Głup	"	3	Wyroby łokciowe	14	37
789	"	28	Strzemierzyce WW.	"	Zakład chemiczny	"	1	Klej z kości	3	—
8171	"	19	Grajewo Poł. Z.	"	Lewin	"	10	Groch	30	—
8170	"	19	"	"	"	"	10	"	30	—
1614	"	20	Czerwony Bór	"	Dzobkiewicz	"	10	Wyroby drewn.	26	38

Zaginęła karta pobytu na imię Adama Józwiak, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Ignaca Ostaszewskiego wydana w Białej. 311—3—1

Zaginęła karta pobytu Marii Radouńskiej, wydana w magistracie m. Łodzi. 302—3—1

Rower zupełnie nowy, amerykański półwysięgowy do sprzedania. Wiadomość óg Nawrot i Widzewskiej w restauracji.

A. Aptecznych materiałów skład A. J. Mieszczanńskiego. Wólczańska № 78 poleca: materiały apteczne, farby, lakiery, masę woskową do podłóg, benzynę, spirytus do palenia, krochmal, mydło do prania etc. Ceny niskie. Towar wyborny. 157

DOM BANKOWY

MAURYCY NELKEN i S-ka

ul. Piotrkowska 78.

- 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych.
- 2) Wydaje zaliczki na papiery procentowe i akcje.
- 3) Asekuruje pożyczki premiiowe.
- 4) Rachunki bieżące i lokacje terminowe.
- 5) Wydaje przekazy i akredytywy na wszystkie miejscowości kuracyjne.
- 6) Przyjmuje zlecenia na giełdy petersburską, warszawską i zagraniczne. 269

Załatwia wszelkie interesy bankierskie.

Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwok. przysięgi. Cegielniana 15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich Władz. 155—3—2

Bierka dębowa dobrej roboty u stolarza, Franciszkańska № 4, m 12 róg Widzewskiej. 313—3—1

Były uczeń Warsz. konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej, sumiennie dobrze i niedrogo. Ul. Widzewska № 50, m. 38, od 2 do 6. 314—3—1

Do interesu nie egzystującego jeszcze w Łodzi, potrzebny wspólnik z kilkoma tysiącami rubli. Adres w redakcji „Rozwoju“ 295—3—1

Fotografia „S. Piotrowicz“ w Łodzi, poszukuje zdolne retuszerki na kartki i ucznia.

Jest do sprzedania Skład materiałów aptecznych z wszelkimi urządzeniami i zapasami towarów, bliższa wiadomość, F. Prusinowski Kalisz, tamże można dowiedzieć się o warunkach kupna apteki.

Jadąc w Niedzielę wieczorem tramwajem z Górnego Rynku do Benedykta, zgubiono złotą obrączkę ślubną z lit. H. N. Uczciwy znalazca zechce ją oddać na ul. Benedykta № 12 m. 13 za dobrem wynagrodzeniem.

Mieczarnia w dobrym punkcie do odstąpienia za cenę przystępną. Oferty pod „Zet“ w redakcji „Rozwoju“.

Mieszkania do wynajęcia od 1-go Lipca r. b. 3 lub 4 pokoje, kuchnia i przedpokój na 3 piętrze. Sklep z pokojem i suteryną. Suteryna mieszkalna w której do tej pory był warsztat giserski, w domu J. Wolanek, Konstantynowska 10 róg Zachodniej.

Potrzebne panny zdolne i uczennice. Wiadomość w redakcji Rozwoju.

Rządcy domu życzyliby sobie przyjąć wykształcony młody człowiek, który gruntownie obeznany z administracją, policją i sądownictwem. Łaskawe oferty do redakcji „Rozwoju“ pod lit. E. E. 50. 301—3—1

Subjekt, Handlowiec z długoletnią praktyką z dobrymi świadectwami, poszukuje miejsca od 1 maja w restauracji lub w Hotelu. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“ pod „Handlowiec“. 288—5—1

Zgubiono w przejeździe z Piotrkowa do Łodzi w Kolaszkach pugilares skórzany z papierami i 5 kuponami 10-rublowymi od Renty Państwowej № 3998 seryi 16. Sumienny znalazca zechce oddać. Zachodnia 26, E. Olszewskiemu. Za nagrodą.

Znaczny wybór różnych resztek oraz braków. Ulica Piotrkowska № 90, lewa oficyna I piętro. Tamże przyjmuje się nadbranie pończoch, szycie i znaczenie bielizny. Potrzebna panna do sklepu i szycia bielizny.

Zakład dla chorych na oczy Dr. W. Garlińskiego, dla przychodzących chorych otwarty codziennie od godziny 10 rano do 1 popoł. i od 5 do 7 wieczorem. Łódź, Piotrkowska 93 Łódzka dla chorych.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Antoniny Jachnik wydana w magistracie m. Łodzi. 299—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Leopolda Woźniackiego, wydana w Radogoszczu.